

ANNA WYLEGAŁA
Instytut Filozofii i Socjologii PAN

ETYKA W BADANIU SYTUACJI GRANICZNYCH:
NA MARGINESIE BADAŃ UKRAIŃSKIEGO DOŚWIADCZENIA
PEŁNOSKALOWEJ WOJNY PO 2022 ROKU*

WSTĘP

W tekście na temat etyki gromadzenia materialnych i niematerialnych świadectw traumy we współczesnych muzeach Jennifer Carter (2024, s. 24) pisze: „[...] kryzys — ten niemal synonim współczesnego świata, niemożliwie krótka, dwusylabowa próba zawarcia w jednym słowie pre-karności naszego tu i teraz — już tu jest”. Choć dalej zajmuje się przede wszystkim katastrofą klimatyczną i pandemią, jej słowa są dobrym punktem wyjścia do rozmowy o badaniach dotyczących różnego rodzaju sytuacji kryzysowych. Żyjemy w świecie, w którym kryzysy zdają się otaczać nas ze wszystkich stron. W Polsce wciąż borykamy się ze skutkami powodzi z jesieni 2024 roku, a w szerszym wymiarze — ze zmianami klimatu; wciąż trwa kryzys humanitarny na granicy polsko-białoruskiej i pełnoskalowa wojna na Ukrainie, skutkująca setkami tysięcy ukraińskich uchodźców

Adres do korespondencji: awylegala@ifispan.edu.pl, ORCID: 0000-0001-5575-4123

* Poniższe rozważania oparte są na projekcie „Badania nad gromadzeniem, przechowywaniem i udostępnianiem ukraińskich świadectw z czasów wojny 2022” finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki w ramach konkursu OPUS w programie Weave, nr projektu 2022/47/I/HS6/03071 (<https://u-core.org/> [dostęp: 12.11.2025]). Projekt jest kontynuacją działań prowadzonych przed 2024 r. w ramach inicjatywy dokumentacyjnej „Świadectwa wojny” (<https://swiadectwawojny2022.org/> [dostęp: 12.11.2025]).

w naszym kraju; trudno też zapomnieć o długofalowych skutkach pandemii. Ta kryzysowa rzeczywistość może okazać się poważnym wyzwaniem badawczym. Intuicyjnie wszyscy zgodzilibyśmy się zapewne, że badania terenowe dotyczące takiej problematyki powinny w jakiś sposób różnić się od badań standardowych w zakresie podejścia do kwestii etycznych. Zapewne powinna cechować je jakaś szczególna wrażliwość (rozumiana jako podejście etyczne i metodologiczne, nie zaś cecha osobowa badaczki¹). Jednak ożywiona dyskusja, która od 2020 roku nieprzerwanie toczy się w polskim środowisku naukowym na temat tego, czy, kiedy i jak badać: kryzys migracyjny na granicy polsko-białoruskiej, sytuację ukraińskich uchodźców w Polsce, rosyjskie zbrodnie wojenne na Ukrainie czy też sytuację w Gazie po roku 2023², a także kategoryczność padających w tej dyskusji argumentów, pokazują, że nie ma zgody co do tego, na czym konkretnie to szczególne podejście miałyby polegać.

Celem tego tekstu jest wskazanie wątpliwości etycznych, które mogą się pojawić podczas planowania i realizacji badań dotyczących sytuacji granicznych, następnie zaś rozwiązań, na które badaczka może się zdecydować. Zdając sobie sprawę z zakorzenienia pojęcia graniczności czy też liminalności w literaturze przedmiotu, na potrzeby tego tekstu proponuję własną definicję sytuacji granicznej. Określam ją jako taką, która: (1) jest nagła, niespodziewana, a jej dalszy rozwój jest trudny do przewidzenia, (2) wiąże się z przemocą, cierpieniem lub stratą, (3) jest zewnętrzna wobec badaczki. Zgodnie z tą definicją sytuacją graniczną byłaby powódź, jeśli badać chciałaby ją badaczka pochodząca z innego regionu; doświadczenie uchodźstwa, jeśli badaczka nie jest uchodźczynią; wojna, jeśli badaczka nie pochodzi z kraju wojną ogarniętego. W tej logice rzeczywistością graniczną przestaje być natomiast pandemia, ponieważ trudno sobie wyobrazić badaczkę, która sama nie byłaby narażona na jej skutki; a także badania wśród społeczności romskiej w Polsce, ponieważ nie zostaje spełniony wa-

¹ Ponieważ w tekście odwołuję się do badania zrealizowanego głównie przez badaczki, a uczestniczkami badania również były — w 90% — kobiety, domyślną formą gramatyczną będzie w tym tekście rodzaj żeński.

² Nie ma tu miejsca na referowanie tej dyskusji nawet w ograniczonym zakresie. Pozostając jedynie w najbliższym mi polu badań dotyczących pełnoskalowej wojny na Ukrainie, wymienię „Apel do badaczy społecznych w związku z kryzysem humanitarnym”, który w marcu 2022 roku opublikowały badaczki z Uniwersytetu Jagiellońskiego, Patrycja Trzeszczyńska i Anna Horolets (Apel... 2022) oraz dyskusję wokół niego, a także dyskusję wokół działalności Centrum Lemkina, zbierającego relacje dotyczące zbrodni rosyjskich na Ukrainie. Zespół mojego projektu od początku brał udział w tej dyskusji, między innymi w opublikowanym na łamach „Kultury i Społeczeństwa” tekście *Czy, kiedy i jak? Badanie i dokumentowanie losów uchodźczyń wojennych z Ukrainy w Polsce* (Łukianow, Wylegała 2023).

runek nagłości, kryzysowości sytuacji tej grupy. Sytuacje graniczne mogą mieć różną temporalność. Powódź, która dotknęła południową Polskę we wrześniu 2025 roku, czy atak na WTC we wrześniu 2001 roku, to wydarzenia nagłe, ale z długotrwałymi i odroczonymi skutkami. W przypadku wojny na Ukrainie mamy do czynienia z granicznością, która nabiera charakteru przewlekłego, przedłużonego; jak pisze Veena Das (2013), w takiej graniczności przemoc niepostrzeżenie staje się częścią życia codziennego, reorganizując je i definiując na nowo. Graniczność sytuacji oznacza przynależność osób badanych do tzw. *vulnerable population*, to zaś pociąga za sobą nierównowagę stosunków władzy w relacji badaczka–badana. Polska badaczka, jadąca na Ukrainę, by tam badać ukraińskie doświadczenie rosyjskiej pełnoskalowej agresji, stanie się badaczką rzeczywistości granicznej, bo w rzeczywistości tej będzie gościem.

Co składa się na etyczną praktykę badawczą sytuacji granicznych? Za Marilys Guillemain i Lynn Gillam (2004) rozróżnię w etycznej praktyce badawczej etykę proceduralną (działania podejmowane przez badaczkę ze względu struktury i ramy, w których funkcjonuje) oraz etykę w praktyce (konkretne rozwiązania i decyzje podejmowane przez badaczkę w odniesieniu do badań empirycznych). Jak więc badać trudną rzeczywistość, w którą jako badaczki wchodzimy tylko na czas realizacji badania, mając komfort opuszczenia jej, gdy zechcemy lub gdy będziemy musiały? Jaka jest nasza pozycyjność jako badaczki-outsiderki? Jak i kogo w takiej praktyce badawczej chronić? Jak nie pogłębiać nierówności w relacji władzy między nami a osobami badanymi? Co zrobić z pokusą i/lub potrzebą zaangażowania? Wreszcie, kto ma decydować o tym, które z rozwiązań możliwych w badaniu sytuacji granicznej — a będzie ich wiele — są właściwe i odpowiednie? Na pytania te będę odpowiadać, bazując przede wszystkim na moim (polskiej badaczki) i mojego (polsko-ukraińskiego) zespołu udziale w międzynarodowym (polsko-ukraińsko-luksemburskim, z udziałem badaczy z Niemiec i Wielkiej Brytanii) projekcie dokumentującym ukraińskie doświadczenie pełnoskalowej wojny po 24 lutego 2022 r.³, jednak refleksję tę umieszczę w szerszym kontekście innych badań. W ramach wspomnianego projektu w latach 2022–2025 zespół pracujący w Polsce nagrał dwie rundy wywiadów z ukraińskimi uchodźczyniami (209 wywiadów w rundzie pierwszej, 131 w rundzie drugiej). Longitudinalne badanie miało na celu rejestrację ukraińskiego doświadczenia pełnoskalowej wojny, analizę zebranego materiału oraz przygotowanie nagrań do archiwizacji.

³ Zob. przypis 1.

PO CO, DLA KOGO I Z KIM?

Po co w ogóle badać sytuacje graniczne? Dla wielu badaczek wpisuje się to w przekonanie, że naszym zadaniem jest nie tylko zrozumienie i opis świata społecznego, ale również aktywne reagowanie na to, co się w tym świecie dzieje. Mamy się zajmować „społecznie istotnymi sprawami”, niezależnie od tego, czy kierować będziemy się w tym zasadami socjologii publicznej Michaela Burawoya (2014), czy też posłuchamy wezwania zwolenników antropologii zaangażowanej (Kubica 2020). Członkowie grupy „Badaczki i Badacze na Granicy”, zajmujący się kryzysem humanitarnym na granicy polsko-białoruskiej, piszą wprost o społecznej odpowiedzialności badaczy za dokumentowanie kryzysu (Fiałkowska, Krępa 2022, s. 4).

Społeczna funkcja badań nad sytuacjami granicznymi ma dwa podstawowe wymiary. Po pierwsze, badanie kryzysu uzasadniane jest potencjalnie użytecznym wymiarem wyników badań: mogą one pomóc kryzys zrozumieć, zażegnać lub przynieść inne wymierne korzyści tak społeczeństwu, z którego wychodzi badaczka, jak i grupie, do której przychodzi. Viktoriya Sereda i Oksana Mikheieva (2025) piszą wprost, że w przypadku wielu obecnych konfliktów efekt działań na rzecz pokoju w dużej mierze zależy od adekwatności wiedzy produkowanej o tym konflikcie (*accuracy of knowledge production*) nie tylko przez dziennikarzy i ekspertów, ale również przez naukowców. Innymi słowy, to, czy, jak i gdzie piszemy o wojnie na Ukrainie, może mieć znaczenie dla tego, czy i jak ta wojna się skończy.

Po drugie, nasze wejście w nie-nasz kryzysowy świat uzasadniamy obowiązkiem moralnym: badamy po to, by dać głos tym, którzy go nie mają; bo mamy możliwość, a badaczki-insiderki z różnych względów jej nie mają; bo akurat nasz głos o tej rzeczywistości będzie miał znaczenie; bo sam akt słuchania i badania jest potrzebny tym, z którymi będziemy rozmawiać. Gdy przyjąłam zaproszenie do udziału w projekcie dokumentującym ukraińskie doświadczenie uchodźstwa w Polsce po 2022 roku, zrobiłam to, bo ukraińskie koleżanki-badaczki przekonały mnie, że to jest teraz moja rola — w momencie chaosu stworzyć ramy działania. Elizabeth Wood, amerykańska politolożka przez wiele lat badająca wojnę domową w Salwadorze, pisze, że długo towarzyszyła jej wątpliwość, czy cokolwiek uzasadnia zajmowanie się badaniami naukowymi, gdy potrzebna jest przede wszystkim pomoc humanitarna (Wood 2006, s. 383). Ostatecznie do kontynuowania badań przekonali ją jej rozmówcy, którzy za każdym razem (Wood wielokrotnie wracała do tych samych respondentów) mówili, że czekali na rozmowę z nią i że jest ona im bardzo potrzebna, bo nikt inny ich nie słucha.

Gdy już podejmiemy decyzję o badaniu rzeczywistości granicznej, nieuchronnie pojawia się pytanie o naszą pozycję w tej rzeczywistości — wobec badanych, ale też wobec badaczek-insiderek, jeśli takie będą. Sytuacje, gdy do pola badawczego mają dostęp tylko badaczki-outsiderki, są rzadkie i sprowadzają się w zasadzie do badania katastrof naturalnych czy aktów terrorystycznych (np. 9/11), choć ciekawym przykładem są badania dotyczące kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej, gdzie również badaczek pochodzących z grupy badanej (jeśli za taką uznamy migrantów) nie ma. Już jednak w przypadku wojny na Ukrainie dylemat badaczki będzie sprowadzał się nie do „kto, jeśli nie ja?”, ale do „dlaczego właśnie ja?”

Temat badaczki lokalnej i z zewnątrz był wielokrotnie dyskutowany w metodologii badań społecznych, również w kontekście pełnoskalowej wojny na Ukrainie (Kwiecińska, Łukianow 2025; Liu, Burnett 2022; Otrishchenko, Kharchenko, Shevchenko 2025). Po lutym 2022 roku w niektórych środowiskach akademickich na Ukrainie twierdzono wręcz, że badaczki zewnętrzne nie mają prawa do tego, by badać wojnę, której w pełni nie doświadcza. W pamięci zostało mi bardzo kategoryczne stwierdzenie Julii Skubyckiej wygłoszone podczas konferencji ASN (Association for the Study of Nationalities) w Nowym Jorku w maju 2024 roku, że nawet ona, charkowianka z urodzenia, czuje, że tego prawa nie ma do końca, ponieważ wiosną roku 2022 nie było jej w Charkowie. Z kolei Ołeksandr Czeremysyn, historyk z Chersonia, realizujący tam projekt dokumentacyjny, w rozmowie z Natalią Otriszczenko powiedział, że nie wierzy, by mandat do takiej dokumentacji miał ktokolwiek, kto nie przeżył w Chersoniu całej okupacji (Otrishchenko 2024). Inni ukraińscy badacze są mniej kategoryczni, ale nie mają złudzeń: pozycja z wewnątrz zawsze będzie inna niż ta z zewnątrz. Jeśli pojawi się współpraca, najczęściej będzie mieć charakter asymetryczny, przede wszystkim ze względu na dostęp do zasobów, ale również z racji różnicy w poziomie niebezpieczeństwa, na które narażone są badaczki z różnych kategorii (Sereda, Mikheieva 2025, s. 4, 10). Zbyt często prowadzi to do tworzenia się hierarchii w produkcji wiedzy (*knowledge production hierarchy*), gdy badaczka-insiderka przede wszystkim wytwarza dane badawcze, a badaczka-outsiderka przede wszystkim je analizuje (i publikuje). Przesuwa to ryzyko na badaczki lokalne i osoby uczestniczące w badaniu. Badaczka lokalna musi spełnić te same, co badaczka zewnętrzna warunki (np. przejść złożoną procedurę opiniowania przez komisję ds. etyki), a jednocześnie „dodatkowo” musi przetrwać na miejscu i nie zginąć.

Rosyjska pełnoskalowa inwazja na Ukrainę sprawiła, że temat produkcji wiedzy i jej dyskutowania w akademickiej hierarchii prestiżu nabrał

nowego znaczenia: bo oto znowu najczęściej cytowanymi ekspertkami od Ukrainy okazały się badaczki z Zachodu. Te z Ukrainy miały na głowie inne problemy, na przykład uciekanie z bombardowanego Charkowa albo próbę przeżycia na okupowanej Czernihowszczyźnie. Jednym z najważniejszych tekstów z czasu początków pełnokalowej wojny przeciwko Ukrainie był esej Victorii Donovan (2023), brytyjskiej slawistki, która ukuła termin *resoursification*, będący zlepkiem słów „rusyfikacja” (*rusification*) i „zasoby” (*resources*). Zdaniem badaczki, tak jak przez dziesięciolecia Rosja, potem zaś Związek Radziecki rusyfikowały Ukrainę, wysysając z niej kapitał ludzki, tak często akademie w sytych krajach Zachodu wykorzystuje wiedzę badaczek lokalnych, które swoje kraje rozumieją, co prawda, lepiej niż ich zachodnie koleżanki, ale nie mają zasobów (finansowych, czasowych, instytucjonalnych), by tę wiedzę przekuć w format sprzedawalny w zachodniej akademii.

Jeśli więc chcemy wejść w badanie sytuacji granicznej, zazwyczaj wejdziemy jednocześnie w dyskusję o granicach współpracy i etycznej produkcji wiedzy. Jeśli badania będziemy prowadzić same, zmierzyć się będziemy musiały tylko (i aż) ze świadomością, że nasza pozycyjność wśród badaczek miejscowych będzie inna — pod niemal wszystkimi względami (Kwiecińska, Łukianow 2025). Jeśli chcemy badania prowadzić we współpracy z lokalnymi badaczkami (czy też, jak w przypadku kierowanego przeze mnie projektu „Świadectwa wojny”, dotyczącego uchodźczyń w Polsce, z badaczkami-uchodźczyniami), przyjdzie nam zastanowić się nad tym, jak tę współpracę zorganizować, by nie powielać hierarchicznych nierówności, w których i tak już funkcjonujemy, będąc częścią instytucjonalnej akademii.

Oczywiście nie chodzi o to, by od teraz w imię epistemologicznej sprawiedliwości każdą kwerendę robić samodzielnie, od pierwszej do ostatniej godziny spędzonej w archiwum. Nigdy przecież nie jesteśmy wyłącznymi wykonawcami wszystkich elementów procesu badawczego — zlecamy sondaże, kwerendy, wywiady i transkrypcje. Co więcej, wspólna z lokalnymi badaczkami realizacja projektów badawczych może być czasami jedyną, czasami zaś najlepszą opcją. Jedyną — chociażby wtedy, gdy badaczka lokalna nie ma dostępu do zasobów finansowych, zaś badaczka zewnętrzna nie ma pełnego dostępu do pola. Tak dzieje się w przypadku wielu badań realizowanych obecnie na Ukrainie; po 2022 roku państwo ukraińskie bardzo ograniczyło finansowanie badań w zakresie nauk społecznych i humanistycznych. Z kolei środki dostępne w ramach europejskich funduszy przeznaczone są zazwyczaj na tworzenie zespołów, owszem, z ukraińskimi badaczkami, ale afiliowanych w zachodnich instytucjach. By rzecz jeszcze

bardziej skomplikować, część agencji finansujących badania daje środki, ale potem instytucje badania realizujące nie pozwalają naukowczyniom tymi środkami dysponującymi na wyjazd do danego kraju, bo jest tam zbyt niebezpiecznie. Koło się zamyka — badaczka zewnętrzna, nawet pełna dobrych chęci, skazana jest na zlecenie prac terenowych badaczom lokalnym.

Jak więc współpracować, by nie wykorzystywać? Po pierwsze, angażować się w produkcję danych, a nie tylko ich analizę. Wszystkie członkinie naszego zespołu, które potem zaangażowały się w pracę analityczną z wywiadami, na pierwszym etapie realizacji projektu brały udział w ich nagrywaniu (na terenie Polski). Gdy podczas drugiej rundy wywiadów okazało się, że część rozmówczyń wróciła na Ukrainę, jeździliśmy do miejsc ich zamieszkania, by nagrać wywiady powrotne. Po drugie, angażować miejscowe badaczki nie tylko na etapie produkcji danych, ale również podczas analizy. Wyniki wielu projektów badawczych dotyczących sytuacji granicznych pokazują, że właśnie takie podejście — intersekcyjne, włączające na wszystkich etapach badania badaczki miejscowe i z zewnątrz, a wśród miejscowych — z różnych grup społecznych — okazuje się najbardziej etyczne, ale też najbardziej efektywne dla realizacji badania (Jaworska, Alieva, Boryczko 2019; Oksamytna 2023, s. 13). Od początku było tak w naszym projekcie, w którego pierwszej części udział brały nie tylko Polki i Ukrainki, ale również praktyczki i akademiczki, a także na przykład ukraiński badacz mieszkający w Polsce od wielu lat, i badaczki-uchodźczynie. Podczas drugiego etapu realizacji projektu na obu stanowiskach post-doc w projekcie zatrudnione zostały badaczki z Ukrainy. Takie decyzje z jednej strony wzbogaciły projekt o wiedzę i doświadczenie badaczek-insiderów, z drugiej — dały nam środowiskowy mandat na realizację etycznych badań.

Rosyjska pełnoskalowa agresja na Ukrainę rozpoczęła dyskusję o przebudowie pola badawczego w zachodnich studiach nad Europą Wschodnią, która powinna była się odbyć dawno temu. W szczególności autorki i autorzy z Ukrainy pisali o dotychczasowym rosjocentryzmie Eastern European/Slavic Studies, o konieczności dekolonizacji i deimperializacji pola, a także przywrócenia podmiotowości i eksperckości badaczkom z regionu (Buyskykh 2023; Tsymbalyuk 2023; Korablyova 2022). Udział w produkcji swoich danych badawczych to opowiedzenie się w tej dyskusji po pewnej stronie.

BADANY W CENTRUM: ZGODA I PODMIOTOWOŚĆ

Wrażliwość na relacje ze współ-badaczkami to ważna kwestia w badaniach sytuacji kryzysowych. Jednak jeszcze ważniejsza jest uważność

wobec osób badanych. Na uważność zasługują oczywiście wszystkie osoby uczestniczące w (każdym) badaniu: już raport z Belmont stwierdzał, że każde badanie naukowe z udziałem ludzi powinno uwzględniać trzy zasady: szacunku (w tym dla świadomej zgody na badanie lub jej braku), troski o dobrostan („nie szkodzić”) i sprawiedliwości (Unger 2021). Choć raport ten, powstały w efekcie nadużyć wobec czarnoskórych uczestników badań medycznych w Stanach Zjednoczonych w latach siedemdziesiątych XX wieku, dotyczył przede wszystkim badań biomedycznych, wyprowadzić można z niego również większość postulatów ochrony uczestników badań socjologicznych czy antropologicznych. Gdy badane będą spełniać, jak w przypadku badań sytuacji granicznych, kryterium przynależności tzw. *vulnerable population*, ta uważność będzie musiała być jeszcze większa. Ich podatność na zranienie wynikać będzie z tego, że doświadczają cierpienia, przemocy i straty, zaś ich sytuacja jest niepewna. W stosunku między badanymi a badaczką zachodzi oczywista nierównowaga relacji, ponieważ badaczka tego wszystkiego nie doświadcza.

Do czego nas to zobowiązuje? Przede wszystkim do troski i ochrony. Elizabeth Wood (2006, s. 379) pisze o trzech głównych wyzwaniach etycznych, które przyniosły jej badania terenowe: zapewnieniu w pełni świadomej zgody na badania (Wood pracowała w dużej mierze z osobami semi- lub niepiśmiennymi), ochronie danych politycznie wrażliwych oraz decyzji o tym, co i kiedy można opublikować. Jeśli do katalogu tego dodamy troskę o dobrostan fizyczny i psychiczny uczestniczek badania, zaś kwestię decyzyjności rozszerzymy o ogólną podmiotowość badanych, otrzymujemy cztery istotne pola, w których należy zapewnić rozmówczyni ochronę.

Świadoma zgoda jest w warunkach sytuacji granicznej kluczowa. Każda badaczka terenowa zna ze swojego doświadczenia przymus pozyskania rozmówczyni — jeszcze jednej więcej, by nasycić próbę jeszcze, jeszcze ciekawszą historią, jeszcze bardziej unikalnym albo odwrotnie: typowym doświadczeniem ostatniej starszej pani we wsi, bo oprócz niej nikt już nam tej opowieści nie przekaze. Ten imperatyw zdobycia świadka nie ma racji bytu w badaniach sytuacji granicznych. Jeśli tej ostatniej historii nie nagramy — trudno, nasz zbiór danych będzie uboższy. Jak piszą Natalia Otrishchenko, Artem Kharchenko i Valentyna Shevchenko (2025), podczas wojny przymus osiągnięcia wyników ustępuje przymusowi etyki.

Kseniya Oksamytna (2023) zwraca uwagę na to, że w warunkach społeczeństwa dotkniętego wojną standardowa jednorazowa zgoda, niezależnie od tego, czy udzielana na piśmie, czy ustnie, może nie być wystarczająca, ponieważ ludzie poddani głębokiemu stresowi czasami nie będą w sta-

nie zrozumieć, na co się decydują. To dlatego w naszym projekcie dokumentacyjnym wyjaśnieniu tego, jak, po co i dla kogo nagrywamy relacje, poświęcamy bardzo dużo czasu, często spotykając się z rozmówczyniami najpierw po to, by o projekcie opowiedzieć, potem zaś po to, by nagrać wywiad, w międzyczasie zaś wysyłamy scenariusz rozmowy. Z kolei nagrywając drugą rundę wywiadów, prosimy rozmówczynię o potwierdzenie jej decyzji z pierwszego spotkania, tak co do samej zgody, jak i jej zakresu i warunków wykorzystania nagrania. Uzasadnione wydaje się, by w badaniach sytuacji granicznych zgoda miała charakter procesualny: oznacza to nie tylko prostą możliwość cofnięcia zgody, ale również możliwość renegocjowania jej warunków (Jaworska, Alieva, Boryczko 2019, s. 214). Wynika to logicznie z dynamiczności sytuacji grupy badanej: coś, co mogło być dla jej przedstawicieli akceptowalne w jednym momencie, może takim przestać być po jakimś czasie. Elizabeth Wood (2006, s. 380) podczas swoich badań terenowych wielokrotnie upewniała się, czy jej rozmówcy zgadzają się na takie, a nie inne warunki wykorzystywania udzielanych przez siebie informacji. Protokół taki łatwiejszy jest podczas badań logitudinalnych, ale można próbować osiągnąć podobny efekt również podczas badań jednokrotnych, na przykład utrzymując przez jakiś czas kontakt z badanymi.

W uzyskaniu w pełni świadomej zgody na nagranie chodzi tak naprawdę przede wszystkim o podmiotowość badanych: o to, by osobie, która decyzyjności została w wielu sferach pozbawiona przez wojnę, przymusowe przesiedlenie czy też katastrofę naturalną, podmiotowość tę przynajmniej w kontekście naszych badań zwrócić. Włączenie badanych w proces decyzyjny — pozwolenie, by w dużej mierze to one decydowały, ile chcą nam powiedzieć, na jaki temat i co z tym później zrobimy — nie tylko zmniejsza asymetrię relacyjną między badaczką i badaną (Oksamytna 2023, s. 13), ale pozwala również na zmniejszenie ryzyka retraumatyzacji, ponieważ rozmówczynie mają poczucie zachowania kontroli nad sytuacją komunikacyjną, w której się znajdują (Howlett, Lazarenko 2023, s. 12–13; Wood 2006, s. 381).

Wśród badaczek społecznych najmniejszy problem z włączeniem badanych w proces decyzyjny będą mieć z pewnością praktyczki *oral history*, dla których oczywiste jest — przynajmniej od czasu koncepcji dzielonej władzy (*shared authority*) Michaela Frischa (1990) — że ich rozmówczyni jest tak naprawdę współautorką materiału, który powstaje. Wiele antropolożek posługuje się elementami mechanizmów autoryzacji, co znaczy, że w różnym stopniu wracają do swoich badanych, by zweryfikować swoje interpretacje. I tak na przykład brytyjska antropolożka pracująca w nurcie antropologii feministycznej, Farhana Afrin Rahman (2024), wracała ze

swoim tekstem naukowym do kobiet, z którymi rozmawiała podczas badań terenowych w obozie dla Rohingów w Bangladeszu, odczytując im jego fragmenty. Akceptacja „podzielenia się władzą” trudniejsza może być dla socjolożek i psycholożek, ale i w badaniach realizowanych w tych dyscyplinach przynosić może pozytywne efekty nie tylko w postaci poczucia, że badanie jest etyczne, ale również w postaci jego jakości. Heidi Ellis opisuje, w jaki sposób klasyczna metodologia stosowana w psychiatrycznych badaniach klinicznych została z dobrym skutkiem zmodyfikowana, by dostosować procedurę do badania sytuacji somalijskich nastoletnich uchodźców w Stanach Zjednoczonych (Elis i in. 2007). By zdobyć zaufanie grupy i przygotować efektywne narzędzie badawcze, badacze zastosowali podejście włączające: zaangażowali w przygotowanie badania istotnych członków społeczności (łącznie z uzgodnieniem z nimi treści i formy kwestionariusza), co pozwoliło na większą zrozumiałość pytań, lepszą interpretację danych, a także zminimalizowało ryzyko odczuwane przez uczestników badania.

Postulat starannej ochrony danych badawczych brzmieć może jak coś oczywistego, jednak w przypadku badań nad sytuacjami granicznymi warto zadać sobie trud, by zadbać o oczywistości. Kwestie techniczne są niedyskutowalne: w miarę możliwości używamy szyfrujących dyktafonów, nie nagrywamy na telefony komórkowe, nie przechowujemy danych badawczych na nośnikach prywatnych dłużej niż to niezbędne, bazy danych przechowujemy w bezpiecznych lokalizacjach i osobno od danych osobowych, nie używamy do opracowania i analizy wywiadów narzędzi online. Wyzwania zaczynają się, gdy przejdziemy do kwestii ochrony danych osobowych, definiowania danych wrażliwych oraz archiwizacji materiału badawczego. W przypadku wojny na Ukrainie dbałość o bezpieczeństwo danych nie oznacza hipotetycznego wycieku danych osobowych, którego boją się zachodnie uniwersytety: chodzi o realne bezpieczeństwo prawdziwych ludzi, zarówno naszych rozmówców, jak i ich bliskich, służących w armii czy przebywających na terenach okupowanych, oraz osób postronnych wspomnianych w rozmowie z imienia i nazwiska (Otrishchenko, Kharchenko, Shevchenko, 2025). Wiąże się to bezpośrednio z kwestią danych szczególnie wrażliwych, które pojawiają się w badaniach sytuacji granicznych. Nasza praktyka badawcza pokazuje, jak bardzo ich traktowanie musi być kontekstualne i zależne od czasu. Na zakończenie każdego wywiadu w ramach pierwszej rundy pytałyśmy rozmówców o to, czy pojawiające się w treści rozmowy, a wyłowione przez badaczkę treści, które my jako badaczki definiowałyśmy jako szczególnie wrażliwe (w katalogu znalazły się m.in. informacje dotyczące szczegółów służby wojskowej bliskich, ro-

dziny przebywającej na terenach okupowanych, przemocy seksualnej czy przypadków łamania prawa), na pewno mają pozostać częścią nagrania. Zdarzało się, że rozmówczynie po namyśle prosiła o ich usunięcie lub czasowe embargo na ten fragment relacji. Do kwestii tej wracaliśmy podczas drugiego wywiadu (mającego miejsce od roku do dwóch lat od pierwszego spotkania): pytałyśmy jeszcze raz o dane zastrzeżone w pierwszym wywiadzie jako wrażliwe oraz o analogiczne dane z bieżącego wywiadu. Pewna liczba osób badanych decydowała się na zmianę swoich decyzji. Przykładowo, jedna z rozmówczyń podczas pierwszego wywiadu prosiła o embargo („do zakończenia wojny”) na wszystko, co dotyczyło służby jej męża w ukraińskiej armii. Podczas drugiego wywiadu stwierdziła, że rezygnuje z embargo, ponieważ mąż — ranny — jest już ze służby w armii zwolniony i go to nie dotyczy. Inna rozmówczynie podjęła decyzję dokładnie odwrotną. Po pierwszym wywiadzie zdecydowała o w pełni imiennej archiwizacji; po drugim poprosiła o wsteczną anonimizację całości pierwszego nagrania oraz usunięcie z niego fragmentów dotyczących kryzysu psychicznego swojego nastoletniego syna, który w międzyczasie usiłował popełnić samobójstwo. Te decyzje kładą wrócić do kwestii podmiotowości badanych i ich prawa do renegocjacji warunków świadomej zgody. W sytuacji granicznej, która zakłada zmienność położenia badanej grupy, pozyskiwanie wyłącznie jednorazowej zgody wydaje się bardzo ryzykowne.

DOBROSTAN BADANYCH I ETYKA ZAANGAŻOWANIA

Szczególna troska o osoby badane oznacza dosłowną troskę o ich fizyczny i psychiczny dobrostan. Badanie realizowane w rzeczywistości granicznej często oznacza, że wszystkie osoby w nim uczestniczące narażone mogą być na konsekwencje przebywania w miejscu niebezpiecznym. Perspektywa realizacji naszego projektu pozwala na sformułowanie dwóch zaleceń w zakresie fizycznego bezpieczeństwa osób uczestniczących w badaniu. Po pierwsze, badanie należy realizować w taki sposób, by osoba udzielająca wywiadu nie była w wyniku tego aktu narażona na większe niebezpieczeństwo niż to, w jakim już się znajduje mieszkając w kraju ogarniętym wojną. O ile badaczka z zewnątrz podejmuje świadomą decyzję o podjęciu ryzyka, o tyle rozmówczynie po prostu w tej rzeczywistości są i ryzyko to ponoszą na co dzień. Podczas ewaluacji projektu przez jedną z komisji etyki naszą frustrację wywołało powtarzające się pytanie o to, czy realizacja badania może wpłynąć na fizyczny dobrostan badanych. Koleżanka z zespołu ukraińskiego powiedziała wówczas ze złością, że to nie nasze badanie stanowi zagrożenie dla Ukraińców przebywających na Ukrainie, to rosyjskie poci-

ski im zagrażają. Wywiad nagrywany przez inną moją współpracowniczkę w Kijowie został przerwany przez alarm powietrzny. Badaczka, zgodnie z protokołem bezpieczeństwa przyjętym w projekcie, zaproponowała, że może z rozmówczynią pójść do schronu, ale ta ją wyśmiała i odpowiedziała, że przecież schron jest daleko, jest łazienka z „bezpiecznymi dwiema ścianami”, ale czy naprawdę badaczka chce tam siedzieć? Oczywiście badaczka mogłaby nalegać, co więcej, miałaby prawo do tego, by przerwać wywiad i sama do tego schronu zejść. Jednak to nie sama sytuacja wywiadu sprawiła w tej sytuacji, że rozmówczyni znalazła się w niebezpieczeństwie, ponieważ i bez wywiadu nie poszłaby do schronu.

Wydaje się, że decydując się na badania sytuacji granicznej należy po prostu zaakceptować istnienie ryzyka na poziomie fizycznego niebezpieczeństwa. To, co możemy zrobić, to swoim zachowaniem wynikającym z niewiedzy czy braku odpowiedzialności już istniejącego ryzyka nie zwiększać. Drugie zalecenie, które chciałabym sformułować, brzmiałoby zatem: należy prowadzić badania tak, by badaczki nie narażać na większe niebezpieczeństwo, niż to wynikające z samego faktu realizacji badania. W naszym projekcie zdecydowałyśmy, że nie będziemy jeździć na tereny okupowane ani przyfrontowe, ani inne uznawane za szczególnie niebezpieczne. Jednak definicja bezpieczeństwa osobistego może być bardzo indywidualna. Badaczka z Polski może czuć się bezpiecznie we Lwowie, ale już nie w Kijowie. Badaczka z Winnicy pojedzie do Kijowa, ale już nie do Charkowa. Wreszcie — badaczka z Charkowa pojedzie do Charkowa, ale nie do Chersonia. Każda z nich będzie miała prawo do definiowania swoich granic fizycznego bezpieczeństwa.

Inna kwestia to dobrostan emocjonalny rozmówczyń. Głównym zarzutem wobec badań prowadzonych w krótkim odstępie czasu od wydarzeń potencjalnie traumatycznych jest możliwość retraumatyzacji świadków. Pytanie, jak zdefiniujemy „krótki okres czasu” i kto ma określić, czy już jest on wystarczający, by retraumatyzacji zapobiec? Wewnętrzna komisja ds. etyki, która opiniowała nasz projekt, rekomendowała, by nie prowadzić rozmów z uchodźczyniami, które są w Polsce krócej niż miesiąc; jakkolwiek arbitralne byłoby to zalecenie, pokrywało się mniej więcej z tym, co usłyszeliśmy od psychologów, z którymi wcześniej konsultowaliśmy nasz plan badań. Patrycja Trzeszczyńska (2023) obstaje raczej przy czasie kilku miesięcy, i taka była ostatecznie praktyka badawcza w naszym projekcie. Jednak historie mówione o doświadczeniu huraganu Katrina nagrywane były przez tamtejszych badaczy od razu po ustaniu bezpośredniego niebezpieczeństwa, a zgromadzone wówczas materiały są dziś unikalnym zasobem źródłowym do badania tego wydarzenia (Sloan 2008). Co wię-

cej, sytuacja komplikuje się, gdy wydarzenie potencjalnie traumatyzujące ma charakter ciągły: tak jest w przypadku wojny na Ukrainie, która przecież wciąż trwa.

Wydaje się, że od zdefiniowania odpowiedniego odstępu czasowego ważniejsze jest odpowiednie podejście badaczki do osoby badanej: uważność wobec stanu emocjonalnego rozmówcy i staranna ocena tego, czy jest to właściwy moment, właściwa osoba i właściwa treść. Kluczowe jest stworzenie bezpiecznej przestrzeni, w której rozmówcy weźmie udział w badaniu na swoich warunkach, w odpowiednim dla siebie miejscu i tempie. W raportach z wielu badań prowadzonych w sytuacjach granicznych powtarzają się stwierdzenia, że osoby badane miały potrzebę podzielenia się z kimś swoim doświadczeniem i rozmowa przyniosła im ulgę i satysfakcję. Jak twierdzą Agnieszka Golczyńska-Grondas i Marek Grondas (2013), żaden wywiad nie zastąpi ani interwencji kryzysowej, ani systemowej terapii, jednak umiejętnie przeprowadzony może mieć wymiar terapeutyczny. Dokładnie takie słowa słyszałam z ust wielu moich rozmówców w projekcie „Świadectwa wojny”. Rozmówcy, z którą nagrałam wywiad powrotny w marcu 2025 roku, powiedziała mi, że po każdym naszym spotkaniu czuła się jak po zabiegu „higieny psychicznej”: było jej lepiej i łatwiej. Oczywiście badaczka nie może mieć ambicji zastąpienia psychoterapeuty. Co więcej, gdy widzi, że osoba badana potrzebuje raczej profesjonalnego wsparcia niż udziału w badaniu, powinna z niego zrezygnować i przekierować ją do odpowiedniego specjalisty.

Zapewnienie profesjonalnego wsparcia psychologicznego to często podnoszony postulat. Patrycja Trzeszczyńska (2023) podpowiada w swoim tekście, że być może najwłaściwszą formą badań z osobami podatnymi na zranienie byłoby przeprowadzanie wywiadów z włączeniem psychologa, który byłby dostępny w pokoju obok, na wszelki wypadek. Jednak trąci to nadmierną medykacją badań społecznych — w końcu nie każda osoba żyjąca w rzeczywistości granicznej doświadcza problemów psychicznych, co więcej, byłoby to logistycznie niezwykle trudne. Ponadto warto brać pod uwagę to, że korzystanie z profesjonalnego wsparcia psychologicznego ma różny status w różnych kontekstach społecznych, w niektórych sama propozycja kontaktu z profesjonalistą może być stygmatyzująca (Quirke i in. 2021). Podczas pierwszej rundy wywiadów w naszym projekcie konsekwentnie proponowałyśmy rozmówcom kontakt z psychologką współpracującą z naszym zespołem (bez naszego pośrednictwa), jednak w ciągu półtora roku realizacji projektu nikt się do niej nie zgłosił. Bardziej perspektywiczne od zabezpieczania się na wypadek retraumatyzacji wydaje się zaplanowanie badań — skupienie na rozpoznaniu terenu,

wrażliwości na stan emocjonalny uczestnika badania, oddające mu tyle sprawczości, ile to możliwe.

Wyzwaniem etycznym, które wprost wynika z naszego uwrażliwienia na teren i na dobrostan osób badanych, jest kwestia zaangażowania badaczki w aktywizm na rzecz badanej społeczności. Od uznania tematu za społecznie istotny już tylko krok do otwartego opowiedzenia się po którejś ze stron, jeśli w badanej rzeczywistości mamy strony. Patrycja Król, badająca społeczność palestyńską w strefie Gazy, pisze, że jej podstawowy dylemat etyczny dotyczący badań nad grupą w tak dramatycznej sytuacji sprowadzał się do tego, co te badania uzasadnia? Czy wolno je prowadzić po prostu po to, by wyprodukować wiedzę akademicką w postaci tekstu naukowego? Badaczka odpowiada sama sobie, że nie, nie wolno — i w konsekwencji angażuje się w działania pomocowe w badanej społeczności, jednocześnie realizując swój projekt (Król 2025, s. 162, 166). Choć w naukach społecznych nie ma zgody co do socjologii/antropologii zaangażowanej (Brocki 2019), wiele badaczek, szczególnie antropolożek, powołuje się na głośne stwierdzenie Davida Turtona, który napisał, że „badanie czyjegoś cierpienia jest uzasadnione tylko i wyłącznie wtedy, gdy celem [...] jest ulżyć temu cierpieniu” (Turton 1996, s. 96, za: Bloch 2015). Natalia Bloch, również w odniesieniu do badań nad zjawiskiem uchodźstwa, pisze: „Zasada wzajemności nie pozwala nam na budowanie własnej kariery naukowej przy wykorzystywaniu doświadczeń tych grup i nieoferowaniu niczego w zamian. [...] Postrzegam zatem zaangażowanie jako konieczność wynikającą z autorefleksyjnego, krytycznego uprawiania antropologii” (Bloch 2015, s. 54).

Słowa antropolożki mocno rezonują z argumentami za koniecznością emocjonalnego zaangażowania badaczki, podnoszonymi przez ukraińskie naukowczynie po 2022 roku. Zwłaszcza wkrótce po rosyjskiej inwazji wiele pisano o potrzebie dowartościowania spojrzenia z wewnątrz, emocjonalnego i w oczywisty sposób zaangażowanego po jednej ze stron, w domyśle — po tej jedynej właściwej stronie (Buyskykh 2023, s. 10). Nie sądzę, by w zespole naszego projektu dokumentacyjnego znalazła się choć jedna osoba, która nie byłaby emocjonalnie po stronie ukraińskiego cierpienia. Taka postawa była dla nas w pewnym sensie oczywista i wyjściowa. Czy przekładała się na naszą praktykę badawczą? Pamiętam swoją emocjonalną reakcję i szybką odmowę, gdy podczas procesu recenzyjnego jednego z moich tekstów redakcja poważnego akademickiego wydawnictwa poprosiła mnie o „uwzględnienie perspektywy rosyjskich ofiar”. Tej perspektywy nie ma i nie będzie w moich tekstach.

Jest jednak różnica między emocjonalnym zaangażowaniem po jednej ze stron konfliktu, nawet otwarcie deklarowanym w komunikacji z uczest-

niczками badania, a wynikającym z tego zaangażowania aktywizmem. Rozumiejąc jego pobudki, nie mogę nie zadać pytania o to, czy fakt działalności na rzecz danej grupy nie narusza zasady dobrowolnej zgody na uczestnictwo w badaniu. Jeśli potencjalna rozmówczyni pozna nas w punkcie rozdzielania pomocy humanitarnej, czy będzie miała na tyle asertywności, by odmówić propozycji uczestnictwa w wywiadzie? Czy jej rozumowanie nie pójdzie drogą: jeśli teraz odmówię, może pomoc humanitarna więcej nie przyjedzie? W tę pułapkę nasz zespół wpadł podczas pierwszej rundy wywiadów: jedna z badaczek przeprowadziła kilka rozmów z osobami, które poznała podczas swojego wolontariatu w centrum pomocy uchodźcom. Podczas drugiej rundy wywiadów dwie z tych osób wyjaśniły (innej badaczce przeprowadzającej z nimi wywiad powrotny), że za pierwszym razem zgodziły się, bo nie chciały urazić sympatycznej i zaangażowanej Polki. Pewnym rozwiązaniem jest aktywizm na rzecz szerzej rozumianej grupy, ale nie konkretnie na rzecz osób badanych. Jeśli więc chcemy się zaangażować, czynimy to, ale nie łączmy tego z rekrutacją do badania.

PUŁAPKI ETYKI PROCEDURALNEJ

Zakładając, że powyższa refleksja skrótkowo podsumowuje wynikające z doświadczenia badawczego ogólne zasady, które powinny nami kierować w konstruowaniu etyki badań sytuacji granicznych — kto powinien decydować o tym, jak mają wyglądać zasady szczegółowe? Badaczka samodzielnie? Badaczka z pomocą jakiegoś ciała zewnętrznego? Czy powinna to być decyzja jednorazowa, w rodzaju zielonego światła, czy konsekwentna, tak jak powtarzalna powinna być zgoda na badanie?

Pierwsze z zadanych pytań jest tak naprawdę retoryczne, ponieważ jeśli funkcjonujemy w strukturach akademickich, to struktury te nam na samodzielną decyzję nie pozwolą. W ostatnich latach wzrasta rola komisji etycznych w naukach społecznych, tak ze względu na intensyfikację dyskusji o kwestiach etycznych, jak i wymóg przedstawienia pozytywnej opinii instytucjom grantowym, a nawet czasopismom publikującym wyniki. Komisje nie oceniają ani poziomu naukowego projektu, ani poprawności metodologicznej. W dużym uproszczeniu, komisje etyczne powinny stać na straży zasady *make no harm*. Jak pisze Katarzyna Andrejuk (2023, s. 130), „wynika to z przyjętego bardziej lub mniej wprost założenia, że pewne problemy czy kontrowersje etyczne mogą umykać naukowczyniom, które pracują w warunkach coraz większej konkurencji i coraz ostrzejszej rywalizacji akademickiej”. Szczególnie istotna jest ich rola w przypadku prowadzenia badań z udziałem tzw. *vulnerable populations* (Sałkowska 2017; Düvell,

Triandafyllidou, Vollmer 2010), gdy zachodzi ryzyko jeszcze większej niż zwykle nierównowagi władzy w relacjach między uczestnikami badania.

W tym świetle sama zasadność opiniowania projektów zakładających badania w sytuacjach granicznych jest bezdyskusyjna: dobrze działająca komisja może dostarczyć badaczce cennych wskazówek co do tego, jak wystarczająco chronić uczestniczki badania. Jest to nie do przecenienia zwłaszcza wtedy, gdy projekt realizowany jest pod presją czasu, zaś badaczka związana jest ze swoim polem emocjonalnie (Łukianow, Wylegała 2023). Problem pojawia się, gdy komisje nie działają tak, jak powinny, bądź ich zalecenia nie przyczyniają się w realny sposób do większej etyczności realizowanych projektów.

Dzieje się tak chociażby dlatego, że komisje ds. etyki w naukach społecznych są zjawiskiem dość nowym, a swój model działania przejęły z nauk biomedycznych (Surmiak 2019; Unger, Dilger, Schönhuth 2016). W związku z tym ich wymagania bądź zalecenia często są nieprzystające do specyfiki nauk społecznych, w szczególności zaś badań jakościowych, a jeszcze bardziej — badań sytuacji granicznych. W rezultacie proces ewaluacji etycznej może być bardzo trudny, zaś zastosowanie się do zaleceń komisji może przynieść wątpliwe efekty (Dingwall 2008; Hammersley 2009; Gałęziowski, Haberkern, Käuper 2021).

Komisja nie spełni swojej funkcji również wtedy, gdy staje się gatekeeperem, którego głównym zadaniem jest ochrona ośrodków naukowych przed pozwami sądowymi osób badanych, co jest regułą w wielu zachodnich ośrodkach. Mechanizm ten ma nieco inny charakter, gdy komisje celowo zniechęcają do realizacji projektów „trudnych”, czasami argumentując to ochroną osób badanych, czasami zaś bezpieczeństwem badaczki. Zdaniem Seredy i Mikheiejev (2025, s. 6), tendencja ta nasila się w przypadku badań dotyczących społeczeństw dotkniętych przez wojnę: komisje etyczne w krajach unijnych reagują na wzrastającą liczbę takich projektów wzrastającą presją biurokratyczną. Takie mechanizmy mogą prowadzić nie tyle do profesjonalizacji badań, ile do ich zaniechania.

Inna niepożądana sytuacja — komisja działa jako hamulcowy, ze względu na przewlekłość procedur blokując badania, dla których kluczowe jest szybkie podjęcie procedury badawczej. Polska część naszego projektu opiniowana była w 2022 roku przez łącznie dziewięć tygodni; luksemburska — podobnie długo. Gdy wreszcie mogliśmy przystąpić do działania, część z zaleceń była już nieaktualna z racji zmieniającej się sytuacji ukraińskich uchodźczyń w obu krajach (Polsce i Luksemburgu).

Nawet jeśli zalecenia komisji mają sens, samo zielone światło z jej strony zazwyczaj nie daje narzędzi do zastosowania w praktyce badaw-

czej. Z nielicznymi wyjątkami w procesie ewaluacji etycznej chodzi dziś przede wszystkim o to, by go z sukcesem i jak najszybciej zakończyć. Jak piszą Guillemin i Gillam (2004, s. 263–264), większość z nas nauczyła się wypełniać wnioski do komisji ds. etyki tak, by uzyskać ich akceptację. Wypełniamy je uczciwie, ale jednocześnie gramy w pewną grę, dostosowujemy język, tworzymy frazeologię. Etyka proceduralna przeczołguje nas przez proces recenzyjny i zostawia samym sobie.

Czy może być inaczej? Czy komisje mogą dostarczać realnego wsparcia badaczkom, zamiast być różnego rodzaju „hamulcowymi”? Oczywiście jest, że tak jak żadna badaczka nie tylko sytuacji granicznej, ale wręcz żadna badaczka jakościowa nie jest w stanie na etapie planowania badań przewidzieć wszystkiego, co spotka ją w terenie, tak i żadna komisja nie udzieli na wejściu wyczerpujących wskazówek. Natomiast z pewnością można wprowadzić mechanizmy, które sprawią, że komisje działać będą lepiej. Na poziomie najbardziej elementarnym: komisje powinny pracować w rozsądnych terminach, zapewniając ścieżki szybszego procedowania dla projektów prowadzonych w trybie interwencyjnym. Dobrze byłoby, by formularze dostosowane były do konkretnej dziedziny, oszczędzając antropologom odpowiedzi na pytanie o wykorzystanie embrionów ludzkich i zwierząt, oraz, co za tym idzie, by wnioski oceniane były przez fachowców z danej dyscypliny.

Jednak techniczne usprawnienia mogą nie być wystarczające w przypadku badania sytuacji granicznych. Zwłaszcza w przypadku społeczeństw dotkniętych wojną konieczne może być wypracowanie tak nowych protokołów etycznych, jak i nowych procedur oceniania planowanych badań (Sereda, Mikheieva 2025, s. 10). Ten sam postulat dotyczy badania zjawisk nowych, nagłych i „pierwszorazowych” w danym polu. Heidi Ellis w odniesieniu do badań nad (nową w Stanach Zjednoczonych) grupą uchodźców z Somali pisze: „tematy badawcze niespodziewane lub podlegające szybkim zmianom mogą wymagać znacznej modyfikacji do tej pory stosowanych standardów etycznych” (Ellis i in. 2007, s. 360–361). Wiele badaczek społeczności uchodźczych potwierdza, jak bardzo efektywne jest włączanie przedstawicielek tych społeczności w wypracowywanie konkretnych narzędzi badawczych (Birman 2005); czy nie byłoby zatem możliwe również włączenie ich, jako ekspertek, w proces opiniowania etycznego? Byłby to krok, który w realny sposób przywraca badanej grupie status autorytetu w dziedzinie własnej rzeczywistości. Dodajmy, że w przypadku badań ukraińskiego uchodźstwa w Polsce byłoby to bardzo łatwe z uwagi na liczbę ukraińskich naukowczyń-uchodźczyń, które znalazły się w naszym kraju po rosyjskiej inwazji.

MIĘDZY ETYKĄ PROCEDURALNĄ A ETYCZNYM OSAMOTNIENIEM:
ETYKA EKSPERCKA

Wiele naukowczyń, krytykując niedoskonałości etyki proceduralnej, twierdzi, że zastąpić ją powinno większe zaufanie do indywidualnych wyborów dokonywanych przez badaczki (Dingwall 2008). Elizabeth Wood na temat swoich badań terenowych pisze: „Ostatecznie etyczność badania zawsze zależy od krytycznego podejścia badaczki [...] [Zaakceptowane przez komisję] protokoły postępowania nie mogą przewidzieć wielu dylematów [...] podczas badań, szczególnie w strefie konfliktu. Uważam, że moja zdolność do prawidłowej oceny warunków w terenie i do rozumienia wyzwań oraz dylematów terenowych rosła wraz z upływem czasu spędzonego na badaniach” (Wood 2006, s. 374, 380). W podobnym tonie zabiera głos wiele badaczek opowiadających się za koncepcją tzw. refleksyjności etycznej. Przywoływane już w tym tekście Guillemin i Gillam (2004, s. 276) twierdzą, że refleksyjne podejście do etyki badawczej zakłada trzy kwestie. Po pierwsze, uznanie etycznego aspektu całości praktyki badawczej; po drugie, wrażliwość na to, co badaczki nazywają „momentami etycznie istotnymi”, czyli sytuacjami z praktyki badawczej, w których podejmujemy decyzje o charakterze etycznym; po trzecie, gotowość do przewidywania i wypracowywania nowych rozwiązań etycznych, jeśli się pojawiają. Hella Unger (2021, s. 187, 192) dodaje, że w definicję refleksyjności etycznej wchodzi, oprócz ogólnej odpowiedzialności za badanego, refleksja nad implikacjami badania dla szerszego kontekstu społecznego i politycznego, w którym badanie to jest realizowane. Innymi słowy, jeśli prowadzimy badania na ogarniętej wojną Ukrainie, na domiar wszystkiego powinniśmy mieć jeszcze z tyłu głowy pytanie o to, czy ich wyniki nie dostarczą aby pożywki rosyjskiej propagandzie albo nie skonfliktują wewnętrznie badanej społeczności.

Brzmi to bardzo obiecująco, ale nie chciałabym być w skórze badaczki, która odprawiona z (zielonym) kwitkiem przez komisję etyczną musi teraz prowadzić swoje badania w niebezpiecznym, nieprzewidywalnym terenie, będąc czujną, wrażliwą, uważną, i jeszcze antycypując długofalowe skutki swoich poczynąń dla świata i ludzkości. Zwłaszcza jeśli badania prowadzi sama. Co, jeśli temu wszystkiemu nie podołamy? Jeśli nie zauważymy, nie przewidzimy, źle ocenimy sytuację i podejmiemy błędną decyzję?

Bazując na praktyce badawczej naszego zespołu, chciałabym wskazać kilka mechanizmów, które pozwolą zminimalizować ryzyko popełnienia błędów, a jednocześnie zbliżyć się choć trochę do pożądanego poziomu etycznej refleksyjności opisywanej przez Unger oraz Guillemin i Gillem.

Po pierwsze, jeśli tylko to możliwe, dobrze jest pracować w zespole: umożliwia to dyskutowanie na bieżąco różnego rodzaju wątpliwości etycznych. W naszym projekcie w pewnym momencie oddzieliliśmy spotkania organizacyjne zespołu od spotkań superwizyjnych (nieobowiązkowych, ale co do zasady brali w nich udział, z różną intensywnością, wszyscy nagrywający wywiady). Superwizje prowadzone były przez doświadczoną psycholożkę i ich podstawowym celem było zapewnienie bezpiecznej przestrzeni do dzielenia się emocjami związanymi z pracą w terenie, ale ponieważ większość tych emocji wynikała z różnego rodzaju dylematów etycznych, był to jeden z naszych ważniejszych tematów. Dużo korzyści przyniosły naszemu zespołowi wewnętrzne seminaria z zaproszonymi ekspertkami, które miały doświadczenie prowadzenia własnych badań w sytuacjach granicznych. Dwie serie seminariów odbyły się każdorazowo przed rozpoczęciem lub na samym początku badań terenowych (pierwszej i drugiej rundy), gościliśmy między innymi badaczki wojny w Jugosławii, ludobójstwa w Rwandzie czy też kryzysu humanitarnego na granicy polsko-białoruskiej. Łącznie odbyło się 25 seminariów: za każdym razem punktem wyjścia były badania zaproszonej ekspertki, jednak ostatecznie dyskutowaliśmy przede wszystkim o naszym projekcie i naszych bieżących wątpliwościach metodologicznych i etycznych. Nie przesadzę, jeśli powiem, że zaproszone wówczas ekspertki pomogły nam dużo bardziej niż całość naszych doświadczeń z etyką proceduralną. Dodatkowo od samego początku projekt posiadał radę naukową, do której zaprosiliśmy kilkanaścioro uznanych naukowców i naukowiec z całego świata: grono to co pół roku przyjmuje nasze sprawozdanie z realizacji projektu, opiniowało też nasz kwestionariusz, dokumenty zgody na nagranie i zasady etyczne.

Dobrze jest też konfrontować swoją metodologię i protokoły etyczne z szerszym środowiskiem naukowym: odsłaniać swoją kuchnię badawczą i być otwartym na jej krytykę, z nadzieją, że będzie to krytyka konstruktywna, a nie środowiskowy hejt. Podczas pracy nad tym tekstem uderzające było dla mnie, jak niewiele badaczek — również tych pracujących nad sytuacjami granicznymi — dzieli się szczegółami swojej praktyki badawczej: większość prześlizguje się po powierzchni i nagle jak *deus ex machina* pojawiają się wyniki badań. To dlatego w tekście powtarzają się wielokrotnie przykłady tych samych (nielicznych) badań, których autorki zdecydowały się szczegółowo opisać proces konstruowania swojej etyki badawczej. W naszym projekcie niemal od początku przedstawialiśmy swoje rozwiązania metodologiczne i etyczne podczas otwartych seminariów: usłyszaliśmy podczas nich wiele słów akceptacji, ale również wiele krytycznych komentarzy, które zmieniły nasze podejście do tego, co planowaliśmy.

Otwarte dyskutowanie swojego warsztatu na każdym etapie realizacji projektu — z własnym zespołem, ale przede wszystkim z badaczkami spoza niego, które w danym polu posiadają konkretną wiedzę i doświadczenie — pozwala na uniknięcie pułapki etycznej wolnej amerykanki. Bo przecież gdy etyka proceduralna okazuje się uciążliwą formalnością, która niewiele wnosi, bardzo kuszące jest uznanie, że teraz poradzimy sobie sami, przecież umiemy robić badania. Nie zaprzeczając, że umiemy, etyka ekspercka w różnych jej formach może być i wsparciem, i swego rodzaju środowiskowym „sprawdzam” w projektach, w których etyczność stosowanych procedur badawczych jest szczególnie istotna.

Czy skoro komisje nie zapewniają realnego wsparcia, poleganie na własnym osądzie etycznym jest zawodne, a zespołowa refleksyjność etyczna, choć dająca świetne efekty, wymaga dużego wysiłku, możliwe jest przygotowanie jakichś wytycznych dla badaczy zaangażowanych w projekty dotyczące sytuacji granicznych? Może dla konkretnych tematów, chociażby takich jak wojna na Ukrainie?

Zapewne w konkretnym miejscu i czasie bylibyśmy w stanie zgodzić się co do pewnego zbioru zasad regulujących bezpieczeństwo i etykę prowadzenia badań na Ukrainie przez badaczy spoza Ukrainy. Jednak z uwagi na nieprzewidywalność rozwoju sytuacji polityczno-militarnej zasady tego typu mogłyby być co najwyżej punktem wyjścia do każdorazowo indywidualnej oceny, i w istocie musiałyby sprowadzać się do podstawowych kwestii bezpieczeństwa bądź powtarzać równie podstawowe zasady dotyczące świadomej zgody i dbania o rozmówcę. Cała reszta pozostaje każdorazowo do dookreślenia. To, co dziś jest do przyjęcia, jutro może być zupełnie nieakceptowalne, i odwrotnie. Specyfiką badań dotyczących kryzysu jest duża dynamiczność pola — zarówno temporalna, jak i społeczna. W kwietniu 2022 roku, gdy Rosjanie zostali wyparci z Czernihowszczyzny, trudno byłoby rekomendować badaczom spoza Ukrainy planowanie tam badań terenowych. Dziś nie jest tam bardziej niebezpiecznie niż w tych sąsiednich obwodach, które nigdy nie były okupowane. Gdy w 2022 roku nagrywałyśmy pierwszą rundę wywiadów w naszym projekcie, bardzo rygorystycznie przestrzegaliśmy zasady mówiącej o nienagrywaniu rozmów w miejscach publicznych, ze względu na bezpieczeństwo danych wrażliwych. Trudno było wówczas ocenić, skąd może przyjść największe dla tych danych zagrożenie, starałyśmy się więc zabezpieczyć wiele aspektów procesu, nie do końca też wiedziałyśmy, jaki rodzaj danych wrażliwych zawierać będą nagrania. Podczas drugiej rundy wywiadów, w 2024 roku, dość często zdarzało się nam nagrywać w kawiarni, bo należały na to nasze rozmówczynie. Wiedząc już, że dane wrażliwe, które gromadzimy, dużo częściej dotyczą

życia prywatnego rozmówczyń niż operacji militarnych ukraińskiej armii, przedkładałyśmy komfort rozmówczyń i ich prawo do podjęcia decyzji nad teoretyczną możliwość, że w kawiarni podsłuchają nas rosyjskie służby.

Powstaje oczywiście wiele kodeksów dobrych praktyk, wskazówek i rekomendacji. Jest to, moim zdaniem, odpowiedź na ogromną aktywność w polu badawczym, ale również wyraz sporej niepewności i zagubienia naukowców, którzy nagle z ukrajoznawców lub po prostu ukraińskich badaczy stają się badaczami wojny na Ukrainie. Mój własny zespół latem 2022 roku przygotował i opublikował na stronie „Wrocławskiego Rocznika Historii Mówionej” (Wylegała 2022) rekomendacje dotyczące nagrywania wywiadów z uchodźczyniami w projektach badawczych i dokumentacyjnych. Dziś widzimy, jak wiele z tych opublikowanych w czerwcu 2022 roku zasad szybko się zdezaktualizowało, jak wiele było tam założeń dość naiwnych. Na przykład wykluczaliśmy wówczas możliwość nagrywania osób, które przebywają w miejscach zbiorowego zakwaterowania, uznając, że jest to wskaźnik braku minimalnej stabilizacji bytowej niezbędnej do podjęcia świadomej decyzji o udziale w badaniu. W kolejnym roku realizacji projektu okazało się, że jest to zalecenie już nieadekwatne, ponieważ wiele osób mieszka w takich miejscach, jednocześnie podejmując pracę zawodową i dobrze funkcjonując w polskim społeczeństwie.

Nie dziwi to, że mamy potrzebę odwołania się do czyichś wcześniejszych doświadczeń i niewyważania otwartych drzwi, jednak z perspektywy czasu dużo bardziej efektywne wydaje mi się otwarte, obszerne dyskusowanie i publikowanie o metodologii i etyce badań sytuacji granicznych niż próby kodyfikacji zasad, zaś ostatnim, do czego powinno się dążyć, jest ich narzucanie.

ZAKOŃCZENIE

We wstępie do numeru specjalnego „Przeglądu Socjologii Jakościowej” poświęconego dylematom etycznym w badaniach terenowych Dorota Rancew-Sikora i Borys Cymbrowski (2016, s. 16) piszą: „Uważamy zatem, że dylematy i ryzyko etyczne należy potraktować jako wpisane w sytuację zawodową jakościowych badaczy społecznych i przyjmować je jako wyzwanie, z którym jako umiarkowane solidarne i lojalne środowisko badaczy jesteśmy w stanie sobie poradzić”. Choć słowa te padły kilka lat temu, traktuję je jako przypomnienie, że ryzyko — nieudanych badań, błędów metodologicznych, niezamierzonej krzywdy badanego, wypalenia badacza — istnieje w badaniach społecznych zawsze, ale nie może to prowadzić ani do nadmiernej etyzacji badań, ani — odwrotnie — do paraliżu badawczego.

Nie inaczej jest w przypadku badań sytuacji granicznych. Przykład badań dotyczących pełnoskalowej wojny na Ukrainie i ukraińskiego uchodźstwa pokazuje, że badania takie są konieczne i potrzebne, i etycznie uzasadnione, jeśli tylko włożymy w ich przygotowanie nieco więcej wysiłku niż zwykle, a w ich trakcie wykażemy nieco więcej uważności. Badajmy dobrze przygotowane, świadome własnej pozycyjności i w odpowiednim momencie. Badajmy, mając na uwadze bezpieczeństwo i dobrostan podatnych na zranienie uczestniczek. Bądźmy gotowe na dostosowanie jednych zasad i wymyślenie od nowa innych. Możemy to nazwać etyczną refleksyjnością, a możemy po prostu uznać, że prowadzimy badania odpowiedzialne i uważne wobec naszego terenu i wszystkich osób uczestniczących w badaniu.

BIBLIOGRAFIA

- Andrejuk Katarzyna, 2023, *Funkcjonowanie komisji etyki badań naukowych w warunkach dywersyfikacji struktur i norm — perspektywa neoinstytucjonalna*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 123–144.
- Apel do badaczy społecznych, 2022 (<https://ptl.info.pl/431> [dostęp: 12.11.2025]).
- Birman Dina, 2005, *Ethical Issues in Research with Immigrants and Refugees*, w: Joseph E. Trimble, Celia B. Fisher (red.), *The Handbook of Ethical Research with Ethnocultural Populations & Communities*, Sage Publications, Thousand Oaks–London–New Delhi.
- Bloch Natalia, 2015, *Badacz rozgrywany i wewnętrzne gry interesów w społecznościach narażonych na nadużycia. O problematyczności antropologicznego zaangażowania*, w: Marcin Kafar, Adam F. Kola (red.), *Etyczno-moralne aspekty „praktyk humanistycznych”*, Forum Humanistyczne, Toruń–Łódź, s. 53–67.
- Brocki Marcin, 2019, *Public, Engaged and Activist: The Dead-Ends of Contemporary Anthropology*, w: Michał Buchowski (red.), *Twilight Zone Anthropology. Voices from Poland*, Sean Kingston Publishing, London, s. 119–136.
- Burawoy Michael, 2014, *Introduction: Sociology as a Combat Sport*, „Current Sociology”, t. 62(2), s. 140–155.
- Buyskykh Julia, 2023, *Beyond Epistemic Violence: Un-Silencing Diverse Ukrainian Voices*, „Etnografia Polska”, t. 67, nr 1–2, s. 7–20.
- Carter Jennifer, 2024, *The Crisis that Binds Us: The Ethics of Collecting Trauma in ‘Catastrophic Times’*, w: Alexandra Bounia, Andrea Witcomb (red.), *The Ethics of Collecting Trauma*, Routledge, London–New York, s. 23–39.
- Das Veena, 2013, *Violence, Crisis, and the Everyday*, „International Journal of Middle East Studies”, t. 45(4), s. 798–800.
- Dingwall Robert, 2008, *The Ethical Case against Ethical Regulation in Humanities and Social Science Research*, „Twenty-First Century Society”, t. 3(1), s. 1–12.
- Donovan Victoria Sophie, 2023, *Against Academic “Resourcification”: Collaboration as Delinking from Extractivist “Area Studies” Paradigms*, „Canadian Slavonic Papers”, t. 65(2), s. 163–173.

- Düvell Franck, Triandafyllidou Anna, Vollmer Bastian, 2010, *Ethical Issues in Irregular Migration Research in Europe*, „Population, Space and Place”, t. 16(3), s. 227–239.
- Ellis Heidi B., Kia-Keating Maryam, Aden Yusuf Siraad, Lincoln Alisa, Nur Abdirahman, 2007, *Ethical Research in Refugee Communities and the Use of Community Participatory Methods*, „Transcultural Psychiatry”, t. 44(3), s. 459–481.
- Fiałkowska Kamila, Krępa Michał, 2022, ‘Researchers at the Border’, or on Social Responsibility of Researchers in Documenting the Border Crisis, *CMR Spotlight* 2(36).
- Frisch Michael H., 1990, *A Shared Authority: Essays on the Craft and Meaning of Oral and Public History*, State University of New York Press, Albany.
- Gałęziowski Jakub, Haberkern Lisa, Käuper Eva, 2021, *Oral History and Requirements: Translating Theory into Practice*, w: Sabine Lee, Heide Glaesmer, Barbara Stelzl-Marx (red.), *Children Born of War — Past, Present and Future*, Routledge, London, s. 35–58.
- Golczyńska-Grondas Agnieszka, Grondas Marek, 2013, *Biographical Research and Treatment. Some Remarks on Therapeutic Aspects of Sociological Biographical Interviews*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 4, s. 28–49.
- Guillemin Marilys, Gillam Lynn, 2004, *Ethics, Reflexivity, and “Ethically Important Moments” in Research*, „Qualitative Inquiry”, t. 10(2), s. 261–280.
- Hammersley Martyn, 2009, *Against the Ethicists: On the Evils of Ethical Regulation*, „International Journal of Social Research Methodology”, t. 12(3), s. 211–225.
- Howlett Marnie, Lazarenko Valeria, 2023, *How and When Should We (Not) Speak? Ethical Knowledge Production about the Russia–Ukraine War*, „Journal of International Relations and Development”, t. 26(4), s. 722–732.
- Jaworska Dorota, Alieva Khedi, Boryczko Marcin, 2019, *Badania wśród uchodźców i przymusowych migrantów — rozważania metodologiczne i etyczne*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, nr 2, s. 202–227.
- Korablyova Valeria, 2022, *War as the Ultimate Disruption: Shattered Epistemologies and Stuttering Speech*, „Topos”, nr 2, s. 7–11.
- Kotišová Johana, 2024, *The Epistemic Injustice in Conflict Reporting: Reporters and ‘Fixers’ Covering Ukraine, Israel, and Palestine*, „Journalism”, t. 25(6), s. 1290–1309.
- Król Patrycja, 2025, *Założenia a praktyka badawcza, relacja z badanymi i terenem. Emocje w badaniach*, w: Karol Piotrowski, Karolina Roźniatowska (red.), *Etyczny wymiar jakościowych badań społecznych. Doświadczenia, dylematy, refleksje*, Universitas, Kraków.
- Kubica Grażyna, 2020, *Introduction: Engaged Anthropology vis-à-vis Michael Burawoy’s Public Sociology — A View from Poland*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 2, s. 3–14.
- Kwiecińska Elżbieta, Łukianow Małgorzata, 2025, *Multiple Positionalities of a Researcher: The Case of Polish Researchers Interviewing Ukrainian War Refugees in Poland*, „Communist and Post-Communist Studies”, t. 58(3), s. 30–48.
- Liu Xu, Burnett David, 2022, *Insider-Outsider: Methodological Reflections on Collaborative Intercultural Research*, „Humanities and Social Sciences Communications”, t. 9: 314.
- Łukianow Małgorzata, Wylegała Anna, 2023, *Czy, kiedy i jak? Badanie i dokumentowanie losów uchodźczyń wojennych z Ukrainy w Polsce*, „Kultura i Społeczeństwo”, nr 3, s. 9–40.
- Oksamytna Kseniya, 2023, *Global Dialogues during the Russian Invasion of Ukraine*, „Journal of International Relations and Development”, t. 26(4), s. 675–684.
- Otrishchenko Natalia (red.), 2024, *Rozmowy z tymi khto pytaye pro viynu*, INDEX, Lviv.

- Otrishchenko Natalia, Kharchenko Artem, Shevchenko Valentyna, 2025, *Ukrainian Researchers in a War Documentation Project: Intertwined Experiences and Methodologies*, „Communist and Post-Communist Studies”, t. 58 (3), s. 9–29.
- Quirke Eleanor, Klymchuk Vitalii, Suvalo Orest, Bakolis Ioannis, Thornicroft Graham, 2021, *Mental Health Stigma in Ukraine: Cross-Sectional Survey*, „Global Mental Health”, t. 8: e11.
- Rahman Farhana Afrin, 2024, *After the Exodus: Gender and Belonging in Bangladesh's Rohingya Refugee Camps*, Cambridge University Press, Cambridge, UK.
- Rancew-Sikora Dorota, Cymbrowski Borys, 2016, *Dylematy etyczne i ryzyko w badaniach terenowych*, „Przegląd Socjologii Jakościowej”, t. 12, nr 3, s. 6–21.
- Sałkowska Marta, 2017, *Wybrane etyczne aspekty realizacji badań wśród osób z niepełnosprawnościami i ich bliskich*, „Zoon Politikon”, nr 8, s. 207–230.
- Sereda Viktoriya, Mikheieva Oksana, 2025, *How (Not) to Study a War-Affected Society: Challenges of Knowledge Production in Ukraine and Elsewhere*, „Nationalities Papers”, luty, s. 1–20.
- Sloan Stephen, 2008, *Oral History and Hurricane Katrina: Reflections on Shouts and Silences*, „The Oral History Review”, t. 35(2), s. 176–186.
- Surmiak Adrianna, 2019, *Komisje etyczne dla badań społecznych w Polsce. Perspektywa socjologów i antropologów społeczno-kulturowych*, „Studia Socjologiczne”, nr 4, s. 157–182.
- Trzeszczyńska Patrycja, 2023, *Challenges of Ethnographic Research with War Migrants from Ukraine*, „Etnografia Polska”, t. 67, nr 1–2.
- Tsybalyuk Darya, 2023, *What My Body Taught Me about Being a Scholar of Ukraine and from Ukraine in Times of Russia's War of Aggression*, „Journal of International Relations and Development”, t. 26 (4), s. 698–709.
- Turton David, 1996, *Migrants & Refugees: A Mursi Case Study*, w: Tim Allen (red.), *In Search of Cool Ground: War, Flight & Homecoming in Northeast Africa*, Africa World Press, s. 96–110.
- Unger Hella von, 2021, *Ethical Reflexivity as Research Practice*, „Historical Social Research”, t. 46(2), s. 186–204.
- Unger Hella von, Dilger Hansjörg, Schönhuth Michael, 2016, *Ethikbegutachtung in der sozial- und kulturwissenschaftlichen Forschung? Ein Debattenbeitrag aus soziologischer und ethnologischer Sicht*, „Forum Qualitative Sozialforschung / Forum: Qualitative Social Research”, t. 17(3): 20.
- Wood Elisabeth Jean, 2006, *The Ethical Challenges of Field Research in Conflict Zones*, „Qualitative Sociology”, t. 29(3), s. 373–386.
- Wylegała Anna, 2022, *Methodology, Ethics and Safety in Projects Documenting the War and Refugee Experience after Russia's Invasion of Ukraine on 24/02/2022*, „Wrocławski Rocznik Historii Mówionej”, t. 12, s. 332–339.

RESEARCH ETHICS IN BOUNDARY SITUATIONS:
ON THE MARGINS OF RESEARCH INTO UKRAINE'S EXPERIENCE
OF FULL-SCALE WAR SINCE 2022

Anna Wylegała

(Institute of Philosophy and Sociology, Polish Academy of Sciences)

A b s t r a c t

The article presents ethical concerns arising in the practice of researching boundary situations, which—for the purposes of the article—have been defined as sudden situations, external to the researcher and involving violence, suffering, or loss. The author points to the special obligation of protecting research participants, as well as the specificity of cooperating with local researchers and the resulting risks of creating a hierarchy of knowledge production. The mechanisms through which procedural ethics operate are then discussed, and alternative solutions are outlined. The author refers to her own research during the war in Ukraine.

keywords: boundary situations, research ethics, ethics committees, full-scale war in Ukraine

słowa kluczowe: sytuacje graniczne, etyka badań, komisje ds. etyki, pełnoskalowa wojna na Ukrainie